Dopłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	Marek 37.000	Marek 34.000	Marek 37.000	Marek 60.000	Marek 34.000	2000 Mp.

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055

Nr. 165. Niedziela, dnia 19. Sierpnia 1923 r. Rok XXX.

Pomyślne załatwienie sprawy Kłajpedy.

Warszawa. (AW) „Gazeta Warszawska" donosi, że Rząd polski otrzymał już od Rady ambasadorów zatwierdzenie ostateczne statutu Kłajpedy wraz z dodatkowym protokołem. **Polska uzyskała w tym statucie prawa, których domagała się delegacja polska**, wysłana w lipcu do Paryża. W protokole dodatkowym mocarstwa sprzymierzone zobowiązują się **nie ratyfikować statutu, jeśli Litwa uprzednio przed wejściem jego w życie nie otworzą tranzytu na Niemnie.** W przeciwnym razie mocarstwa wyciągną z zachowania się Litwy wniosek, że Litwa nie ma prawa sprawować suwerenności nad Kłajpedą. **Kłajpeda uznana w konwencji za port o znaczeniu międzynarodowem, podlegać ma Radzie portowej, do której wchodzi: Polak, Litwin i Kłajpedzianin. Polska otrzymuje koncesję na 99 lat, która zapewnia jej pewną strefę na użytek gospodarczy.** Statut przyznaje Polsce **wolny tranzyt zarówno na Niemnie, jak i na kolejach litewskich.** W tych dniach oczekiwać należy zarządzenia ze strony Litwy w sprawie otwarcia żeglugi na Niemnie i ukonstytuowania zarządu autonomicznego Kłajpedy.

Marsz. Rataj po Urlopie.

Warszawa. (PAT) Wczoraj powrócił z letnich wywczasów marszałek Rataj, który po porozumieniu się z rządem i prezydjum Sejmu, określi termin następnej sesji Izby ze względu na wprowadzenie przez Senat szeregu poprawek do ostatnich uchwalonych przez Sejm ustaw. **Należy się spodziewać zwołania Sejmu na początku września na krótką nadzwyczajną sesję.**

Dodatek wyrównawczy dla urzędników.

Warszawa. (Telef. wł.) **Rada ministrów ma rozpatrzyć na najbliższem posiedzeniu sprawę dodatku wyrównawczego dla urzędników państwowych** na zasadzie stwierdzonego urzędowo wzrostu drożyzny w pierwszej połowie sierpnia o 32 procent. W razie uchwalenia dodatku przez Radę ministrów, **nadwyżka będzie wypłacona urzędnikom w najbliższym tygodniu.**

Akcja komisarza oszczędnościowego.

Warszawa. (AW) Z ramienia komisarza oszczędnościowego działają specjalne komisje rzeczoznawców, mające za zadanie badanie pewnych określonych dziedzin gospodarki i wydawanie opinji o potrzebie i kierunku ich zreformowania. Dotychczas działała **komisja dla spraw kolejowych.** Wczoraj rozpoczęły swe czynności **dwie komisje do badania gospodarki leśnej.** W najbliższym czasie powołana zostanie nowa komisja dla zbadania działalności **wytwórni wojskowych.**

100 mil. dolarów pożyczki dla Polski.

Warszawa. (AW). „Kurjer Polski" podaje, że **pertraktacje toczące się temi dniami z przedstawicielami kapitalistów amerykańskich, pozwalają mieć nadzieję na uzyskanie pożyczki dla Polski w wysokości 100 miljonów dolarów.**

W obliczu gen. strajku robotniczego.

Warszawa. (AW). „Robotnik" podaje, że warszawska rada związków zawodowych na konferencji wszystkich zarządów związków zawodowych, odbytych w czwartek, uchwaliła **proklamować 20 bm. tj. w poniedziałek strajk powszechny celem poparcia żądań ekonomicznych strajkujących dziś robotników budowlanych, drzewnych i dozorców domowych.**

Piłsudski prelegentem!

Warszawa. (AW) „Ekspress Poranny" donosi z Wilna o pierwszym zapowiedzianym odczycie Piłsudskiego. W sali przepełnionej wygłosił prelegent odczyt, którego **przedmiotem była rola wodza naczelnego w czasie wojny.** Pierwszym jego obowiązkiem — zdaniem Piłsudskiego — jest stworzyć ogólną koncepcję wojenną na danym terenie, podczas gdy opracowanie szczegółów technicznych przypada w udziale podwładnym. Stąd wniosek, że wola wodza i cała jego psychika i indywidualność muszą wywrzeć decydujący wpływ na wszystkich operacjach wojennych.

Tragiczna śmierć turysty w Tatrach.

(Nowa ofiara Giewontu. — Trup leżał w żlebie od kilku dni. — Nazwiska nie stwierdzono).

Korespondent nasz z Zakopanego, Lubicz, telefonuje: W piątek 17 bm. natrafili chłopcy góralscy na zwłoki turysty, leżące w żlebie ściany Giewontu od strony Doliny Strążyskiej. **Nieznany turysta spadając z Giewontu, doznał strzaskania głowy oraz połamania nóg.** Sądząc z rozkładu ciała, **zwłoki leżały tam od dłuższego czasu i tylko dzięki** wycieczce młodego Sieczki oraz kilku góralczyków, zostały odkryte. Nieszczęśliwy miał na sobie koszulę jaegerowską oraz spodnie czarne z białymi paskami. **Przy trupie nie znaleziono żadnych dokumentów,** któreby przyczyniły się do ustalenia identyczności zmarłego. **Trudną** pracę do spełnienia miało tu górskie Towarzystwo Ratunkowe ze względu na ciężki dostęp do miejsca katastrofy. Wysłaniem ekspedycji zajął się kierownik **Oppenheim.**

REORGANIZACJA ARMJI SOWIECKIEJ.

Ryga. (PAT). Z Moskwy donoszą, że rosyjski centralny komitet wykonawczy wydał dekret w sprawie formowania tzw. oddziałów wojsk terytorjalnych, które istnieć będą obok armji stałej.

Różne wiadomości.

Frankfurt n. Menem. (PAT). Dzisiaj wybuchł w porcie nad Menem wielki pożar, który zniszczył należące do miasta Frankfurtu szopy. W szopach tych znajdowały się zapasy maszyn, skór, benzyny i tłuszcz, wartości wielu miljardów marek. Wszystkie te zapasy uległy zniszczeniu.

Rzym. (PAT). Od 1 do 18 września b. r. obradować tu będzie międzynarodowy kongres socjologiczny.

Linia polityczna rządu Stresemanna.

Ostatnie dnie zwróciły powszechną uwagę na Niemcy. Gwałtowny spadek marki, rozruchy robotnicze, upadek Cuna, Stresemann, nowy kanclerz, jego mowa, pierwsze czyny — oto prawie wyłączne tematy rozmów politycznych i naczelnych rozważań prasy w ubiegłych dniach. Istotnie, ostatnie wypadki w Rzeszy i działalność nowego rządu muszą się odbić na ogólnej sytuacji politycznej. Mają bowiem najściślejszy związek z okupacją Ruhry, rozwiązaniem tak skomplikowanych dziś zawikłań międzynarodowych, a skutkiem tego i sanacją gospodarczych stosunków Europy, tak, że wypadki niemieckie zasługują na baczną uwagę społeczeństwa.

A więc rząd. Kim jest p. Stresemann. z czem przychodzi? Jak sobie przedewszystkiem wyobraża stanowisko rządu w stosunku do Francji i okupacji?

Odpowiedź po części na te pytania daje programowe oświadczenie Stresemanna w parlamencie. „Silne musi być poczucie krzywdy wyrządzanej Niemcom, jeśli angielska nota do Francji, mimo ścisłych stosunków między koalicją tę krzywdę ukazuje oczom całego świata". „**Bierny opór niemieckiej ludności ma swoje źródło w jej najmocniejszem przeświadczeniu o swojem dobrem prawie**". Wyjaśnienia te ukazują nam wcale niezłe fizyognomię nowego rządu: przeświadczenie o krzywdzie wyrządzonej przez Francję, umocnione notą Baldwina i dalszy sabotaż na terenach okupowanych.

Tak zresztą wyjście z trudności wyobraża sobie cała obecna koalicja stronnictw, nie wyłączając samych socjalistów. W ich imieniu przemawiający p. Müller-Francken oświadczył, że w sporze francusko-niemieckim „idzie o byt niemieckiego narodu". A nawet zapomniawszy na chwilę o partyjnej doktrynie wyrzekł słowa, które Izba przyjęła owacją: „W ciężkich tygodniach, przed którymi stoimy, musimy dać wobec historji dowód, **że jesteśmy narodem**".

Nie trzeba chyba dodawać, że reszta stronnictw większościowych nie została w tyle za socjalistami w manifestacji nacjonalistycznych nastrojów. Warto jednak przytoczyć argumenty, którymi stronnictwa nie wchodzące do rządu uderzały w jego program i którymi to z pewnością będą urabiały przeciw niemu opinję ludności niemieckiej.

I tak Hergt z „niemiecko-narod." tak motywował odmowę poparcia rządu przez swoją partję: „W chwili, kiedy obecne położenie kształtowało się korzystnie jako skutek rządów Cuna, gabinet ten został pod naciskiem komunistów i ulicy obalony... Na obszarze Ruhry **żądamy zaostrzenia oporu wszelkimi środkami.** (Głosy lewicy: „A więc mord i zabójstwo"). To zostawiam innym. (Głosy lewicy: „Tak jest, wy zawsze wysuwacie innych naprzód")".

Co więcej, sam komunista poza zdawkowymi frazesami o kapitalistach w rządzie uznał za stosowne zwalczać go przez rozdmuchiwanie nacjonalistycznego nastroju. „Wielka koalicja obecna — mówił komunista Frölich — jest stworzoną na żądanie Francji. **Rząd jest gabinetem kapitulacji przed Poincarem**".

Ostatecznie wyrażono rządowi Stresemanna zaufanie 240 głosami przy 76 głosujących przeciw (niemiecko-narod., komuniści, niezależni socjaliści) a 25 powstrzymujących się od głosowania (bawarska partja ludowa).

W ten sposób jasnym się staje kierunek polityczny nowego rządu. Sam Stresemann wychowany w partji liebrałów, jednej z głównych sprężyn aneksjonistycznej polityki Rzeszy czasu wojny, gorący zwolennik „walki aż do końca" w tych krwawych latach — obecnie zaś mąż zaufania wielkiego przemysłu, zagrożonego przez Francję, nie pójdzie łatwo na ustępstwa w kwestji reparacji. Tem mniej można na tę możliwość liczyć, że go dziś na drogę biernego oporu pcha po prostu cała opinja publiczna Niemiec. Jeśli i komunista nie znalazł prawie nic przeciw rządowi, jak posądzenie o uległość dla Francji, to jest to znak daleko już w społeczeństwie posuniętego oporu przeciw spełnieniu przyjętych zobowiązań.

Chyba, że siła faktów zmusi nowy rząd Rzeszy do liczenia się z położeniem. Tę rolę mentora tak w tej chwili koniecznego może odegrać katastrofalne wprost położenie gospodarcze Niemiec, a jeszcze prędzej naciśnięcie przez Francję, która nie użyła jeszcze wszystkich sposobów na nielojalnego dłużnika. **P.**

Bilans handlowy litewski.

CHCE SPŁACIĆ ODSZKODOWANIE.

Kowno. (AW) Bilans handlowy litewski za 1-szy kwatał 1923 r. wykazuje ciągle wzrastającą zwyżkę przywozu nad wywozem. Pasywny bilans handlowy litewski zdaje się objaśniać małą produkcją wewnętrzną, oraz przyłączeniem do Litwy Kłajpedy, konsumującej znaczną ilość towarów przywozowych. Pomimo zastosowania przez rząd szeregu zarządzeń dla przeciwdziałania bilansowi pasywnemu, jak opłaty wywozowe, cła i t. d., rząd nie jest w stanie bilansu tego poprawić. Przywóz w pierwszym kwartale 1923 r. wynosił 32.081.834 lity, wywóz zaś 22.234.938 litów, a więc zwyżka przywozu nad wywozem wynosi 9,746.896 litów. W I-szym kwartale 1922 r. różnica między przywozem a wywozem wynosiła tylko 176.800 litów, czyli że bilans handlowy litewski pogorszył się 54 razy. Liczby te mówią w dostateczny sposób o trudnościach istnienia Litwy, jako samodzielnej jednostki gospodarczej.

Nadrenia prosi o własną walutę

I CHCE SPŁACIĆ ODSZKODOWANIE.

Paryż. (AW). „Matin" donosi: W rocznicę uchwalenia konstytucji wejmarskiej, delegaci reńskiego związku ludowego wystosowali uroczyste pismo do prezydenta ministrów Poincarego, w którem w imieniu 4000 delegatów reprezentujących miljony ludności Nadrenji, prosi prezydenta o niezwłoczne wprowadzenie waluty reńskiej.

„Z powodu błędów rządu berlińskiego — brzmi pismo — złe położenie Nadrenji doszło do granicy, która już nadal przekroczona być nie może. Stoimy bezpośrednio przed klęską głodową. Nasze stosunki gospodarcze są całkowicie zniszczone. Niepokoje nie do uniknięcia. Tylko natychmiastowe stworzenie waluty reńskiej może nam pomódz, gdyż tylko ono odsunęłoby wpływ rządu berlińskiego, który przez zwiększenie biernego oporu pragnie usunąć się od zapłaty odszkodowań. Oświadczamy niniejszem w imieniu Reńskiego Związku Ludowego, że jesteśmy gotowi tak dzisiaj, jak zawsze zapłacić przypadającą na nas część odszkodowania. Żądamy więc wydania waluty reńskiej, ażebyśmy sami nasze odszkodowania mogli uznać i zapłacić".

Pożyczka belgijska w Paryżu.

Paryż. (PAT). „Petit Parisien" donosi, że rokowania w sprawie pożyczki **belgijskiej w Paryżu nie zostały jeszcze ukończone.** Prawdopodobnie pożyczka obejmie sumę 400 miljonów fr. na 6 procent na lat 20.

DE VALERA INTERNOWANY W DUBLINIE.

Limerick. (PAT). (Reuter). De Valera będzie prawdopodobnie odstawiony do Dublina i tam internowany.

Nowy premier turecki.

Konstantynopol. (PAT). Były minister spraw wewn. Fethy bej został mianowany prezesem ministrów. **Obejmie on również tekę ministerstwa** spraw wewnętrznych. Ismeth basza zatrzyma tekę ministerstwa spraw zewnętrznych.

Rokowania między rządem Rzeszy a Poincarem?

Wiedeń. (AW). Do „Achtuhrblattu" telegrafują z Paryża: W sferach finansowych krążą tu pogłoski, że **niektóre koła dążą do rozpoczęcia bezpośrednich rokowań między nowym rządem Rzeszy niemieckiej a Poincarem.** Nie jest wykluczonem, że starania te doprowadzą już w najbliższym czasie do pozytywnych rezultatów. **Rokowania poufne mają przebieg pomyślny.**

Wiedeń. (AW). „Wiener Allgemeine Zeitung" donosi z Paryża: **Uważają polepszenie sytuacji za możliwe,** jeżeli Stresemann zgodzi się na wymianę zdań z Poincarem i jeżeli ten ostatni oświadczy gotowość kontynuowania dyskusji z Londynem. **Poincare ma być skłonny dać Niemcom odpowiedź.** Tylko co do formy, w której ta odpowiedź ma nastąpić, nie zapadła jeszcze stanowcza decyzja. Poincare wygłosi prócz tego dn. 2 września mowę, w której się zajmie sprawą przyspieszenia uregulowania sprawy reparacyjnej.

Po nocie angielskiej.

Londyn. (AW) Według „Daily News", **stanowisko obecnego rządu angielskiego w sprawie reparacyjnej poczyna budzić coraz to większe niezadowolenie,** przedewszystkiem wśród frankofilskich polityków. Przypuszczają tu że grupa ta zamierza czynić poważniejsze trudności Baldwinowi, co może — nawet zdaniem kół politycznych — **zachwiać obecnym gabinetem. Przyjaciele Francji w Izbie gmin mają nawet utworzyć specjalną grupę, która podjęłaby się obrony polityki reparacyjnej, reprezentowanej przez Poincarego.** Równocześnie donosi "Daily Maily", że trudności, na jakie poczyna obecnie napotykać gabinet, wzmocnią się w najbliższej przyszłości.

Londyn. (AW) Różnica zdań między oboma państwami jest nadal przedmiotem komentarzy prasy angielskiej. We wszystkich jednak głosach pism brak wyraźnej tendencji antyfrancuskiej. Nawet „Manchester Guardian", który najsilniej może zaangażować się w kampanji przeciw okupacji zagłębia, uderza obecnie w ton podziwienia dla Francji.

Francja jest dobrej myśli.

Paryż. (PAT) W kołach oficjalnych francuskich potwierdza się wiadomość, że **Poincare** w najbliższym czasie w swem wystąpieniu nie ograniczy się do przedstawienia tych punktów zawartych w angielskiej nocie, które są nie do przyjęcia przez Francję, ale w odpowiedzi **przedstawi całokształt programu francuskiego** w tej sprawie. Jak donoszą pisma, w sferach oficjalnych **panuje naogół optymistyczny pogląd na rozwiązanie obecnej sytuacji.** Przewidywana jest również **możliwość poczynienia ze strony rządu angielskiego znacznych ustępstw na rzecz poglądów francuskich.**

Ojciec Św. wstrzymuje się od pośrednictwa

Rzym. (PAT) W kołach zbliżonych do Watykanu krążą pogłoski o zamiarze Papieża podjęcia się roli medjatora w rozwiązaniu problemu Ruhry. **Po oficjalnem zaprzeczeniu tych pogłosek,** poselstwo niemieckie w Rzymie informowało się drogą nieurzędową o istotnych zamiarach Ojca świętego, jednakże **faktem jest, że Papież nie ma na razie zamiaru pośredniczenia w osiągnięciu porozumienia między sojusznikami a Niemcami do chwili, w kórej przekona się, że jego osobisty wpływ mógłby odnieść skutek dodatni.** Poselstwo niemieckie przy Watykanie nie ukrywa swego żalu z powodu takiego stanowiska Papieża i stwierdza, że rzeczywiście pogłoski o wystąpieniu medjatorskiem Ojca św. są bezpodstawne i musiały wyjść prawdopodobnie z Niemiec. Mimo tych zaprzeczeń, **polityka Watykanu jest przedmiotem bacznych obserwacji obu stron.**

Konferencje Poincarego.

Paryż. (AW) Jak słychać, **Poincare zamierza odbyć spotkanie z premierem belgijskim dla ostatecznego wypracowania planu reparacyjnego. Po tem spotkaniu ma nastąpić konferencja z Baldwinem i lordem Curzonem.**

Odpowiedź francuska w przyszłym tygodn.

Paryż. (PAT). „Matin" donosi, że **odpowiedź francuska dla Anglji będzie wręczona w Londynie w pierwszych dniach tygodnia, a ogłoszenie jej nastąpi w 24 godzin później.**

Paryż. (AW). Ajencja Havasa komunikuje, **że** rząd francuski wyśle możliwie najwcześniej swoją deklarację, w której w uprzejmej formie odpowie punkt za punktem, na propozycje i uwagi noty angielskiej. **Tak nota angielska, jak i francuska odpowiedź na nią będą zawarte w nowej księdze żółtej.**

Fiasko komunizmu w Niemczech.

Berlin. (PAT) Minister spraw wewn. Rzeszy, **na zasadzie prawa o obronie republiki, rozwiązał i zawiesił działalność ogólno-niemieckiego komitetu wykonawczego Rad zakładowych,** oraz komitetu wykonawczego piętnastu, wybranego przez Rady zakładowe wielkiego Berlina, **który** — jak wiadomo — **proklamował komunistyczny strajk generalny** i organizował występną działalność rzesz robotniczych w Berlinie.

Ruch strajkowy słabnie.

Berlin. (PAT) Wedle doniesienia z Essen, **ruch strajkowy znacznie osłabł.** W kopalniach okręgu Essen **przeważająca część górników przystąpiła do pracy.** Również ze Śląska niemieckiego nadchodzą wiadomości, że położenie polepszyło się. W kopalniach okręgu Rothenburg podjęto pracę. W powiecie wałbrzyckim górnicy strajkują jeszcze częściowo, natomiast **strajk w przemyśle włókienniczym został zakończony.**

Katastrofa aprowizacyjna.

Wiedeń. (AW) Uzupełniając informację o rozwoju wypadków w państwie niemieckiem, donosi „N. Fr. Presse", że według wiadomości, nadeszłych ze wszystkich prowincji państwa, **hasło strajku generalnego, wydane przez komunistów, nie znalazło takiego przyjęcia, na jakie komuniści liczyli.** Mimo to, strajki w niektórych miejscowościach trwają nadal, podobnie, jak i **demonstracje, które mają charakter wybitnie antydrożyźniany.** Szczególnie krytyczną jest sytuacja **pod tym względem w Akwizgranie,** gdzie sprawa aprowizacji przedstawia się wprost katastrofalnie. Przez przyłączenie do Belgji Eupen-Malmedy straciło miasto okolice rolnicze, dostarczające mu środków żywności, obecnie zaś z powodu trudności walutowych sprowadzanie żywności z zagranicy jest utrudnione a wszelkie **transporty od strony Kolonji zostają po drodze zrabowane przez bezrobotnych.** Tem się tłumaczą wyprawy **robotnicze na wieś i dokonywane tam rekwizycje żywności.** W okręgu przemysłowym Waldenburg na Śląsku strajkuje nadal większa część robotników. W innych przemysłowych miejscowościach Śląska, jak w Senftenberg i Niederlausitz **przyszło onegdaj do poważniejszego starcia się demonstrantów z policją,** przyczem **zabito trzech strajkujących.** Co się tyczy **okręgu kolońskiego,** to w kilku zakładach przemysłowych strajkuje się nadal, natomiast w Krefeld przywrócono wreszcie spokój.

Magdeburg. (AW). Wiadomości nadchodzące z całej Saksonji świadczą, **że akcja za strajkiem generalnym zakończyła się fiaskiem. Między robotnikami rolnymi dokonano całego szeregu aresztowań.**

OBIEG BANKNOTÓW ZWIĘKSZYŁ SIĘ O 18 BILJONÓW.

Berlin. (PAT). **Wykaz banku rzeszy z dnia 7 bm. podaje, że obieg banknotów zwiększył się o 18 biljonów marek.**

Monachium. (AW). Oddział bawarski ministerstwa komunikacji począł wydawać na własną rękę **banknoty opiewające na miljon i 5 miljonów mk.** Banknoty te są przyjmowane przez bank rzeszy. Również i **bawarski bank emisyjny wypuścił w**

Z dnia politycznego.

Połączenie N. Zjedn. Lud. (Skulski) z P. S. L. Piastem.

W ostatnim „Piaście" czytamy:

Na mocy uchwały Rady naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego z dnia 25 lipca b. r. i Zjazdu delegatów Narodowego Zjednoczenia Ludowego z dnia 15 lipca b. r., niniejszem podajemy do wiadomości członków obu stronnictw następującą deklarację:

„Zdając sobie sprawę z ważności i pożytku dla państwa i ludu, wynikających z połączenia i ujednostajnienia ruchu ludowego,

stwierdzając, że zarówno w programie politycznym, jak i społecznym nie ma żadnych rozbieżności pomiędzy Polskiem Stronnictwem Ludowem i Narodowem Zjednoczeniem Ludowem,

wreszcie uznając wspólnie, że w dziedzinie tak doniosłej, jak uczucia religijne, **lud polski stoi wiernie na gruncie wiary rzymsko-katolickiej, do której głębokie przywiązanie jest jednym z najważniejszych czynników jednolitości ludu i że uczucia te oba stronnictwa chronić i szanować pragną,**

Polskie Stronnictwo Ludowe i Narodowe Zjednoczenie Ludowe postanawiają połączyć się z sobą na podstawie zasad powyższych i utworzyć odtąd jedno wspólne Polskie Stronnictwo Ludowe".

Warszawa, dnia 6 sierpnia 1923 r., podpisy.

Zwraca uwagę naszą w powyższem, oficjalnem oświadczeniu łączących się stronnictw pewna różnica między obecnem brzmieniem oświadczenia, a podanem dziennikom wcześniej w sprawie stosunku do katolicyzmu. Pierwotnie mówiono o „zasadach nauki rzymsko-katol." i o „pragnieniu doprowadzenia pierwiastków religji do największego zastosowania", w obecnem zaś oświadczeniu tylko o przywiązaniu ludu do katolicyzmu i szanowaniu uczuć religijnych ludu.

Z faszystowskich Włoch.

Faszyzm i popolari.

Główne niebezpieczeństwo dla Mussoliniego przedstawiają jeszcze dotąd popolari. Partja ta bowiem będąca wykładnikiem katolicyzmu społecznego Włoch, a programem odpowiadająca naszej Ch. D. w krótkim przeciągu czasu zdołała skonsolidować rozbieżne dotąd ośrodki akcji katolickiej i przy ostatnich wyborach wprowadzić do Izby ponad 100 posłów. Było to głównie zasługą Don Sturza, księdza i profesora socjologji ze Sycylji. Obrona prawa Kościoła i religji przed zakusami liberalizmu i masonerji, szczery demokratyzm, zyskały dla popolarów w czasie panoszenia się socjalistów i komunistów olbrzymie wpływy w warstwach ludowych. Długoletnia praca społeczna katolików po wsiach i miastach (kooperatywy i związki zawodowe), następnie doskonale przez Don Sturzę, jen. sekretarza partji, przeprowadzona organizacja polityczna, kazały przypuszczać, że kierunek popolarów obejmie naczelne stanowisko w kraju.

Tymczasem pojawił się faszyzm — Mussolini! Wypowiedział walkę mniejwięcej tymsamym siłom, co i popolari: socjalizmowi i komunizmowi; w miejsce zaś antykapitalizmu i demokratyzmu z programu Don Sturza rzucił hasło, które miało niezwykłą uzyskać siłę wymowy: nacjonalizmu. Skoro zaś dodamy, że na rozkazy swoje miał Mussolini poprostu armię karną i wodza uwielbiającą, gdy Don Sturzo i popolari liczyć mogli jedynie na sympatję nie aktywną mas, stanie się rzeczą jasną, że na ten raz rozgrywka między faszyzmem i popolarami musiała się skończyć zwycięstwem pierwszego. I tak się stało!

Nic bardziej pouczającego nad tę walkę obustronnie hamowaną, a przecież obustronnie prowadzoną. Pierwotnie zdawało się (i u nas, zwłaszcza u nas), że oba ruchy dla dobra Włoch powinny się połączyć! Było to jednak niemożliwe. Program, który reprezentują popolari, nie obliczony na bliską metę, program światowy katolicyzmu społecznego, nie może się stać narzędziem haseł i ludzi, który z katolickimi ideałami społecznymi nie wiele mają wspólnego. Połączenie z faszystami byłoby dla popolarów zdradą sztandaru, zaparciem się zasad, było więc dla popolarów niemożliwością.

Dobrze o tem wiedział Mussolini. Dlatego przeciwnika postanowił ubezwładnić przez pochwycenie niektórych jego atutów. Mam na myśli stosunek do religji. To też po pierwszych ekscesach faszystów przeciw duchowieństwu i po kościołach, Mussolini, już przy władzy, zapewnia religji katolickiej to stanowisko, którego od zajęcia Rzymu nie miała. Idą dekrety o nauczaniu religji, krzyżach w szkole, zarządzenie nabożeństw przy obchodach narodowych i t. d. Po katolicku myślący ludzie z właściwą Włochom żywością przenieśli sympatje z Don Sturza na Mussoliniego. Utwierdziło się w społeczeństwie to przekonanie, że ze strony Mussoliniego nie tylko religji nic nie grozi, ale że ten eks-socjalista jej najlepiej życzy. Popolari, a przedewszystkiem Don Sturzo stracił jeden atut w walce z faszyzmem.

Nie koniec na tem. „Faszyzm to państwo!" Trzeba więc, żeby w państwie tylko faszyzm miał moc decydowania. Ten cel przyświecał Mussoliniemu w jego śmiałym projekcie ordynacji wyborczej. Po przeprowadzeniu go szczęśliwem przez obrady parlamentarne (przy zachowaniu neutralności przez popolarów) postanowił popolarów, jak i socjalistów rozbić!

Po walce parlamentarnej o ordynację wyborczą znalazł grunt przygotowany. Przy głosowaniu bowiem mimo postanowienia klubu popolarów, by się jego członkowie wstrzymali od głosowania, niektórzy oddali głosy i to za projektem rządowym; klub wobec tego wyłączył ich ze swego grona. Zebrała się Rada naczelna partji celem zadecydowania o dalszej akcji i losie wykluczonych.

Przybył na nią Don Sturzo, który umyślnie opuścił tymczasowe schronienie w Monte Cassino. Przybył, bo się zapowiadała burza. Lewe skrzydło rozgoryczone do prawego z powodu jego nie zastosowania się do uchwał klubu, groziło przejściem do opozycji przeciw rządowi. Tylko osobistej interwencji Don Sturza udało się burzę zażegnać; nielojalnych członków klubu usunięto z partji (jakkolwiek między nimi byli wpływowi i zasłużeni działacze, b. ministrowie Gentile, Vassallo i in.), którzy zaraz utworzyli nowe stronnictwo „Unione nacionale cattolica"; stwierdzono natomiast gotowość partji współpracowania z rządem Mussoliniego dla dobra kraju. Usunięci z partji zapowiadają akcję, która ma na celu „uchrześcijanienie faszyzmu". Są zresztą dość silni; na swoje usługi mają przedewszystkiem „Corriere d'Italia", dziennik, który dotąd był jednym z naczelnych organów partji.

A więc i w stosunku do popolarów efekt usiłowań Mussoliniego jest pomyślny. Partję rozbił, z której jedna część przeciw niemu nie pójdzie do walki otwartej, a druga oddała się pod jego komendę.

Czy to koniec popolaryzmu? Nie sądzę! Znalazł się w tem położeniu, że mu pewne hasła (obrona religji i ładu społecznego) odebrano tym sposobem, że je z większym aplombem puszczono w obieg; ustąpił, by przy zachowaniu życzliwej neutralności wobec zwycięscy policzyć swe siły i zaczekać — na swój czas, który nadejdzie.

W. Z.

ADAM GRZYMAŁA-SIEDLECKI.

Samosęki.

13 POWIEŚĆ.

Najbliżej przybyłego stała pani Katarzyna. Do niej też wreszcie wyciągnął rękę Kochinchińczyk:

— Ja jestem Obierzyński — wypowiedział cicho, jakby się usprawiedliwiał.

— Katarzyna Wtorkowa, gospodyni dworska u nieboszczyka dziedzica — wyszemrała zastraszona, bez tchu, czując, że teraz zapada nowa karta niepewności w jej losie.

Lokaj Antoni, w manierach grand przy onieśmielonym nowym chlebodawcy, z dokładnym umiarem służbistości, a godnością osobistą zdjął z Obierzyńskiego płaszcz, odebrał z jego rąk kapelusz. Przybyły nie wiedział przez chwilę, czy ma na to pozwolić.

Przez wszystkich przeszedł jakiś chłód, zamrażający chęć do rozmówności. Prawie milcząco wskazywano mu drogę do pokojów.

Zatrzymał się jednak w sieni. Z jakimś niepokojem począł rozglądać się po obecnych. Widoczne było, że chce coś powiedzieć. Wreszcie przełamał wahanie:

— Czy w Samosękach są jeszcze te — no — stare stodoły?

— Uchowały się, uchowały! — zapewnił go pan Siekierka, rad, że wreszcie ma się na rozmowę.

— A czy w nich jest — ten — kierat?

— Jest. Oprócz tego są lokomobile! — pośpieszył zreferować pan Ksawery.

— Mnie tylko o kierat. Czy ten sam, co wtedy?

— Zapewne, od lat już nie czynny.

— Ten sam alors, to... To dobrze.

— A mnie pan nie poznaje, mości Aleksandrze dobrodzieju? Nie? Siekierka jestem... Siekierka!

— A a! to pan tu wtedy był ten...

— Praktykantem byłem wówczas... No!

Obierzyński rozjaśnił się trochę:

— Eh bien! pamię — — pamiętam. Pan nic nie robił, tylko ciągle do ten — do miasteczka... To pan żyje?

Siekierka - senior wolał w tej chwili nie patrzeć w stronę syna...

— Obiad już jest, proszę Wielmożnego pana — oznajmiła pani Katarzyna.

Obierzyński skłonił się w jej kierunku z korną wdzięcznością.

IV.

Wozownia na ekwipaże stała pod wspólnym dachem ze stajnią cugową. Budynek miał wybrukowane przedpole na znak wyższej rangi w folwarcznem dostojeństwie. Naczelnym szefem tej sekcji był stangret Tomasz. Służył w Samosękach od lat czterdziestu bodaj, przechodząc wszystkie szczeble hierarchji od podluźnego przy stadninie, przez chłopa stajennego, fornala aż do stangreta. Nosił krótkie faworyty i był żywą kroniką wydarzeń historycznych w majątku, t. j. dat kupna sławniejszych ogierów, genealogji matek, losów każdego wychodzącego z samoseckiej stadniny konia, ważniejszych chorób stajennych, ulepszeń w żłobach, nabytku pojazdów; nikt tak, jak Tomasz, nie znał sekretnych punktów z najlepszą trawą na łąkach. Sprawy ludzkie w Samosękach jako mniej ważne, uchodziły jego uwagi.

Na tem to wybrukowanem przedpolu, pod rozłożystym okapem odprzęgał teraz z powozu czwórkę swoich spracowanych cugowych po pięciu milach drogi z nowym dziedzicem. Pomagał mu w czynności podręczny Szczepan, dwudziestokilkoletni wyga, konkursowy donjuan z izby czeladniej. Tomasz z umiejętnie skrywaną radością dostrzegał, jak Szczepan już od chwili wjazdu w podwórze wpatrywał się w arcydzieło prowadzenia czwórki w lejc, a potem milcząco splunął na dystans, co było oczywistym dowodem zazdrosnego uznania.

Bez słowa też obecnie Szczepan, ale z subordynacją rozsuwał rzemienie z orczyków, rozluźniał sprzączki w uzdach. Tomasz czuł, że zaimponował młodzieńcowi:

— Niech się odemnie uczą psieścierwy — pomyślał magistralnie: — chociaż sama nauka nie poradzi; trza się na to urodzić.

Poczem z odcieniem przykrości pożałował, że ani Szczepan, ani nikt wogóle nie mógł widzieć, jakim to kunsztykiem skrętu brał ten zatracony przyrowek na wodzie za Topielicą. Jeden tylko nowy dziedzic widział.

— Tylko czy on się zna na tem? — zastanowił się mistrz; — cheba nie. Taki jakiś.

I przeszedł myślą do Obierzyńskiego:

— Ani się przywitał, ani się spytał czy o kunie, czy o co choćby innego... Nie mógł mię przecie nie poznać. Konno go jeździć przecie uczyłem. Jakby nie pan... Nie ułaskawi niczem człowieka, ani nic. Jakby nie pan. Taki jakiś... A przecie przy mnie kunia pirwszy raz dosiadł. Myślałem, że się ucieszy ze mnie.

Splunął z odczucia zawodu.

Stangret Tomasz bowiem, jak większość artystów, był naturą uczuciową.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Prześladowana Słowaczyzna.

Republika czesko-słowacka mimo dobrej waluty i porządku w dziedzinie ekonomicznej, nie przedstawia się wcale jako „raj na ziemi“. A zwłaszcza dla Słowaków. Z niewoli węgierskiej dostali się do drugiej, słowiańskiej wprawdzie, ale chyba nie wiele lżejszej od pierwszej. Ucisk polityczny i religijny ze strony Czechów nie słabnie ani na chwilę. Wskazują na to dwa ostatnie wypadki, o których wiadomość przynosi „Slovagnie“, paryski organ naczelnej rady narodowej Słowaków.

Biskup spiski, Mgr. Jan Wojtaszak miał zamiar wyjechać do Ameryki celem odwiedzenia tamtejszych parafji słowackich i zbadania na miejscu stosunków kościelnych, które z powodu przewagi biskupów irlandzkich i niemieckich nad duchowieństwem słowackiem wiele pozostawiają do życzenia. Tego rodzaju odwiedziny zamorskich rodaków przez katolickich biskupów są dziś na porządku dziennym. Biskup Baudrillart przed rokiem, kard. Faulhaber z wiosną tego roku i inni bawili przez dłuższy czas w Ameryce. Ani francuski, ani niemiecki rząd nie widziały w tem nic złego.

Innego jednak zdania był rząd czeskosłowackiej republiki. Biskupowi Wojtaszkowi odmówił wystawienia paszportu na wyjazd. Dlaczego? Odpowiadając na zgłoszoną w tej sprawie interpelację. p. Malypietr, min. spraw wewn., miał odwagę motywować odmowę rządu tem, że „biskup Wojtaszek nie ma nic do szukania w Ameryce. Słowacy mają w Ameryce swoich kapłanów i mogą się obejść bez wizyty biskupiej“.

Katolicki dziennik czeski „Czech“ uchyla rąbka tajemnicy tej sprawy i wyjaśnia, że sprawa wyjazdu spiskiego biskupa była traktowaną naprzód w ministerstwie słowackiem, dopiero później weszła do minist. spraw zagr. i p. Benesz paszportu wydać nie pozwolił. Wobec tego biskup Wojtaszek wystosował do min. spraw wewn. list otwarty z protestem przeciw tak jaskrawemu pogwałceniu praw obywatela. Podobnie klub poselski ks. Hlinki założył wobec prezyd. ministrów, Svehli, energiczny sprzeciw. Premier — jak donosi „Slovagnie“ — nie mógł znaleźć nic na usprawiedliwienie kroku swoich ministrów.

Drugi wypadek dotyczy wyborów do rad gminnych, które w Czechosłowacji mają się odbyć jesienią. W tej to sprawie pos. Kreibich odczytał w parlamencie praskim **kilka poufnych okólników** ministerjalnych. które wymownie świadczą o tem, że rząd za wszelką cenę dąży do zlikwidowania wpływów Słowaczyzny w republice. Poleca się mianowicie w tych okólnikach starostom, by odnośnie do wyborów wybrali sobie z każdej wsi po jednym „mężu zaufania“ (oczywiście Czecha) i według ich wskazówek układali listy wyborcze. Okólnik dodaje, że wszelkie pieniądze potrzebne otrzymają starostowie u szefa sekcji politycznej, Blahy!

W ten sposób więc, przez korupcję ludności, myśli czeski rząd przeprowadzić wybory po swojej myśli. Stanowczo, dzieje nie rozwinęły w Czechach pewnych skrupułów moralnych, o których brak posądzali ich nasi starzy kronikarze. Rozpoczęli eksterminacyjną walkę z elementem słowackim. Może się to jednak zemścić na państwie. Tensam numer „Slovagnie“ donosi o zabiegach partji ludowej (ks. Hlinki), by przy nadchodzących wyborach wszyscy autonomiści słowaccy utworzyli jednolity front przeciw Czechom. Rozegrałaby się więc w republice czesko-słowackiej walka narodowości.

Dzisiejszy teatr chiński.

W charbińskim tygodniku polskim znajdujemy interesujący artykuł o współczesnym teatrze chińskim, pióra jednego z widzów Polaków, który zajmująco opisuje wygląd sali, sceny i nastrój publiczności na takiem egzotycznem dla naszego oka przedstawieniu. Przedewszystkiem gmach takiego teatru daleki jest od fundamentalności naszych teatrów, tworzą go drewniane ściany, zamykające prostokąt bez sufitu z małemi okienkami w dachu, przez które „wolne powietrze“ wraz z wszelkiemi niespodziankami pogody urozmaica na swój sposób pobyt publiczności. „Hsi-jou-dzy“, t. j. teatr, rozbrzmiewa z daleka przeraźliwymi zgrzytami, piskami i wszelkim wrzaskiem świadczącym, że odbywa się jakieś „muzyczne, czy wokalne“ przedstawienie. Sala zatłoczona, to jest miłe, a stałe zjawisko dla przedsiębiorcy, widzowie jednak nie siedzą w porządku naszych widowni, lecz dość chaotycznie na niskich ławeczkach i przy stoliczkach z nieodłączną w Chinach herbatą, pitą w stylu, tj. bez cukru i zagryzaną ziarnkami słonecznika, dyni itp.

Ponad parterem są miejsca na górze rodzaj galerji, idącej wzdłuż wszystkich 4 ścian z przegródkami dla lóż na kilka osób.

Przed tą galerją urządzony jest chodnik (ganek), po ktorym przebiega służba z herbatą, materjałem do gryzienia i ręcznikami, umaczanemi w gorącej wodzie. Ręczniki te służą do odświeżania spoconej twarzy widza.

Podawanie tych ręczników jest bardzo oryginalne. Gdyby służący chciał przepchać się do pierwszych miejsc w parterze lub na górze, zapewne ręczniki oziębiłyby się znacznie, przez co stałyby się dla obywatela żółtego bezużyteczne. Aby temu zapobiedz, pracuje przy ręcznikach 2 zręcznych służących i jeden drugiemu rzuca ręczniki zwinięte w wałek, choćby przez całą długość sali, a nigdy się nie zdarza, aby ręczniki padły na głowę jakiemuś widzowi.

Pozatem sala z wyjątkiem odoru i szwargotu nie przedstawia nic szczególnego, bardziej zajmującą, a całkiem odmienną od naszych jest scena, która nie jest w głębi ściany, ale występuje na salę tak, że z trzech stron otoczona jest widzami, tembardziej, że niema tam żadnych dekoracyj, kurtyny i gra artystów odbywa się tak, jak występy w cyrkach. Muzyka umieszczona jest w tyle sceny.

Gra artystów jest jednak oryginalna, a zarazem niełatwa. Przedewszystkiem nie mają suflera, a więc role muszą umieć dobrze na pamięć. Na scenie chińskiej mimika odgrywa poważną rolę. Ponieważ nie mają dekoracyj, udają ruchami zamykanie i otwieranie drzwi i nie rzadko (zależnie od tego, co grają) aktorzy wjeżdżają na scenę na wierzchowcach, płyną łodziami lub wpław, jadą na wozach itp., wszystko jednak „markują“ ruchami mimicznymi.

Oprócz tego artyści (obojga płci) muszą być akrobatami i znać sztukę teatralnego fechtowania się (dzidą, szablą, halabardą itp.), gdyż większa część sztuk teatralnych jest podobnymi występami urozmaicona.

O operetkach chińskich trudno jest Europejczykowi coś powiedzieć, gdyż najwprawniejsze ucho nie jest w stanie uchwycić sensu i znaczenia ich melodyj i pieśni.

Najlepiej jednak są płatni artyści i artystki z dobrymi głosami. Melodje chińskie nie są jednak pozbawione pewnego wdzięku i stanowią dla żółtych widzów rzecz najprzyjemniejszą mimo, że dla europejskiego ucha są jeszcze śpiewy o tyle nie do zniesienia, że muzyka podczas śpiewu wydaje takie przeraźliwe tony i zgrzyty, jakie trudno jest sobie przedstawić.

Przedstawienie trwa kilka godzin bez przerwy. Niekiedy grają kilka krótkich scenek, stanowiących każda dla siebie całość, a niekiedy całe przedstawienie wypełnia jedna scena (dramat). Zdarza się również, że jeden dramat trwa kilka dni, jak serje kinematograficzne. Oprócz szlachetnych typów byłych urzędników, spotykamy też i ujemne, zauważyć jednak wypada, że dramat czerpie treść z czasów przedrewolucyjnych, kiedy Chiny były monarchją.

Chińczycy są teatromanami i bywają bardzo chętnie na wszelkich sztukach, wyrażając swe uznanie dla artystów w niezwykłe w naszym języku brzmiącym okrzyku „chou!“, co ma wyrażać uznanie.

Wysprzedaż Krakowa żydom.

Jak z danych statystycznych, nadsyłanych nam perjodycznie przez dotyczący urząd miejski wynika, każdy miesiąc przynosi ze sobą **niepomierny wzrost stanu posiadania realności w Krakowie wśród żydów.** Miasto, już nie jak do niedawna w powolnem tempie, ale szybko i stale oddaje się w niewolę neutralnej mniejszości. Czarna statystyka za miesiąc maj b. r. powiększa bardzo wybitnie liczbę naszych sprzedawczyków.

Aż wstyd, że w szeregu utracjuszy polskiego mienia widnieją takie nazwiska, jak **Róży hr. Raczyńskiej, Zofji hr. Zamojskiej i Marji hr. Sierakowskiej,** które za marną sumę 1.800.000 mk. sprzedają grunt przy ul. Mogilskiej Józefowi i Salomeji Friedmanom. Nie koniec na tem. Znany przemysłowiec w Krakowie, pan olbrzymiej fortuny, **Szczepan Łojek,** odstępuje część domu jednopiętrowego i parterowego wraz z ogrodem przy ul. Lubicz oraz część domu dwupiętrowego przy ul. Pawiej drowi Ignacemu Buslerowi i Wiktorowi Goldowi za 165.000.000 mk.; dalej **Zofia z Sądeckich Tuszycka** sprzedaje część domu dwupiętrowego przy ul. Grodzkiej, Eljaszowi i Annie Brandeisom za 25,000.000 mk., **Franciszek Hawliczek** sprzedaje grunt przy ul. Mogilskiej Maurycemu Flaumhaftowi za 54.488 mk. (?!), wreszcie **Jan i Zofja Pietruszkowie** oraz **Jan Grabowski** pozbywają się gruntów, pierwsi na rzecz Leona Salza za 13.904.000 mk., Grabowski zaś na rzecz Jacentego Reingrubera za 7.295.000 mk.

Z przeprowadzonych w miesiącu maju b. r. 32 transakcji, **6 realności przeszło z rąk chrześcijańskich w żydowskie.** Stanowi to poważny **ubytek,** wyrażający się **w 20 procentach.**

Polskiej, chrześcijańskiej ludności Krakowa zaczyna już być wśród murów dawnej stolicy Jagiellonów coraz ciaśniej. Żelazne kolisko judaizmu rozpiera się z całą intenzywnością, stwarzając dla siebie przestrzeń coraz szerszą. Niedługo, a gród podwawelski stanie się wyłączną własnością żydów!

Sprawy miejskie.

Cukier dla Krakowa w drodze.

Magistrat krakowski wpłacił do Banku cukrowni w Krakowie całą należytość akcyzową za kontyngent cukrowy, przyznany miastu na miesiąc sierpień b. r. Wczoraj nadeszła do miejskiego biura aprowizacyjnego wiadomość z Poznania, że w drodze do Krakowa znajdują się już pierwsze transporty cukru. Cena 100 kg. cukru grysikowego wynosi loco Poznań 50 zł. polskich, do czego wliczając podatek rządowy, koszta transportu itd., **cena 1 kg. w drobnej sprzedaży w Krakowie wyniesie 30.000 mk.** Termin rozdziału cukru poda magistrat do wiadomości po nadejściu transportów.

Brak drzewa.

W ubiegłym miesiącu ukończyły się dostawy drzewa dla m. Krakowa z zarządu dóbr w Nisku, wobec czego Prezydjum miasta zwróciło się do kilku poważnych firm o stałą dostawę drzewa opałowego dla miasta. W ostatnich dniach wpłynęło do miejskiego biura aprowizacyjnego kilka ofert, według których cena 100 kg. drzewa wyniosłaby około 65.000 mk. loco miejsce nadania. Wobec tak bardzo wygórowanych żądań oferentów, Prezydjum miasta odniosło się do nadzw. komisarza dla walki z drożyzną o wyjednanie przydziałów drzewa dla m. Krakowa z lasów państwowych

Przed nowem podrożeniem pieczywa, mięsa i wyrobów masarskich.

Cechy piekarzy, rzeźników i masarzy wniosły do magistratu krakowskiego nowe znacznie podwyższone cenniki na pieczywo, mięso i wyroby masarskie. Żądania cechów będą rozpatrywane przez miejską komisję cennikową na posiedzeniu w poniedziałek dn. 20 b. m.

Magistrat pertraktuje z restauratorami.

Wydział III. B. magistratu krakowskiego odniósł się wczoraj do wszystkich restauracji i kawiarni krakowskich o przedłożenie magistratowi ostatnich cenników na potrawy i napoje. Równocześnie magistrat zwołał na dzień dzisiejszy posiedzenie przedstawicieli stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego celem ugodowego załatwienia sprawy objadów urzędniczych. Na wypadek, gdyby restauratorzy trwali w dotychczasowym uporze i nie chcieli wydawać tańszych objadów dla inteligencji, Prezydjum miasta w porozumieniu z województwem nałożyłoby na restauratorów obowiązek wydawania takich objadów przy równoczesnem regulowaniu cen na najważniejsze potrawy i napoje.

Przeciw bezprawnemu zamykaniu sklepów.

Magistrat komunikuje: Stwierdzono urzędownie, że w ostatnich dniach niektórzy z piekarzy, względnie rzeźników i masarzy w Krakowie pozamykali sklepy i swoje zakłady bez uwiadomienia o tem magistratu, jak tego wymaga ustawa przemysłowa. Wobec tego magistrat w dniu wczorajszym odniósł się z całym naciskiem do cechów masarzy, rzeźników i piekarzy w Krakowie, aby bezzwłocznie pootwierano sklepy i wykonywano sprzedaż, a to pod rygorem surowych kar, a nawet odebrania uprawnień przemysłowych. Sprawy tej ma także dopilnować komenda policji państwowej.

KRONIKA.

ŚWIĘTOKRADZTWO W KOŚCIÓŁKU ŚW. WOJCIECHA W KRAKOWIE..

Rozwydrzenie bandytów dochodzi już ostatnich granic. Wyzuci z wszelkiej etyki, zabiwszy w sobie głos sumienia, sięgają nawet do kościołów. W ostanim czasie zanotowaliśmy szereg włamań do świątyń w różnych stronach kraju, gdy znowu liczbę potwornych tych zbrodni powiększa fakt, jaki zdarzył się w Krakowie. Oto onegdaj w nocy do najstarszego kościółka św. Wojciecha w Rynku głównym dostał się nieznany sprawca i z tabernaculum głównego ołtarza skradł puszkę srebrną pozlacaną na komunikanty, oraz z gablotki, wiszącej na ścianie, cenne wota. Świętokradca wszedł do kościoła prawdopodobnie przed zamknięciem drzwi. Gdy po dokonanym rabunku przekonał się, że tąsamą drogą nie wyjdzie, postanowił wydostać się z kościółka z innej strony. W tym celu wybił szybę w drzwiach, prowadzących do kaplicy, wszedł do środka, a odsunąwszy rygle od drzwi, znalazł się poza obrębem kościółka. Niespostrzeżony przez nikogo, ulotnił się z łupem, nie zostawiając żadnych śladów. Śledztwo policyjne, jak dotąd, pozostało bez rezultatów. Zarówno wartości, jak i ilości skradzionych wotów nie zdołano dotąd stwierdzić.

KANDYDATURA P. PILARSKIEGO ODRZUCONA PRZEZ PREZYDJUM MIASTA.

Prezydjum m. Krakowa rozpatrywało w dniu wczorajszym sprawę obsadzenia stanowiska dyrektora miejskiej Opery i Operetki przy ul. Rajskiej. W konferencji, prócz członków Prezydjum miasta, brali udział: referent teatralny radca Dr Kannenberg i przedstawiciel Towarzystwa operowego Dr Rostański. Po dłuższej dyskusji, Prezydjum miasta uchwaliło nie wchodzić w żadne pertraktacje z kandydatem na kierownika teatru, p. Pilarskim, przedstawionym przez Towarzystwo operowe, a prowadzenie opery i operetki powierzyć wyłącznie Towarzystwu. O ileby Towarzystwo operowe nie podjęło się prowadzenia teatru w swoim zarządzie, Prezydjum miasta zmuszoneby było unieważnić zawarty z niem przed dwoma laty kontrakt. Na decyzyję Prezydjum miasta odnośnie do osoby p. Pilarskiego wpłynął fakt, że bezpośrednio przed konferencją prezydjalną przybyła do wiceprez. m. Rollego delegacja aktorów operetkowych z trupy p. Pilarskiego, użalając się, że dyrektor ich zalega z wypłatami gaż miesięcznych aktorów. Wobec uchwały Prezydjum miasta Towarzystwo operowe będzie musiało powziąć decyzję w najbliższych dniach co do dalszego prowadzenia teatru. Jak się dowiadujemy, Towarzystwo rozpoczęło już pertraktacje z kilkoma finansistami, którzy umożliwiliby przez udzielenie kredytów dalszą egzystencję opery.

ELEKTROWNIA KRAKOWSKA MORDOWNIĄ.

Wypadek, jaki miał miejsce w elektrowni miejskiej w Krakowie w nocy z 14 na 15 b. m., piętnuje aż nadto dobitnie zdziczenie w szeregach socjalistycznych. Oto wieczorem 14 b. m. **socjalistyczni mężowie zaufania**: Wanke, Frycz i Trębacz, przewodniczący socjalistycznej organizacji, przynieśli sobie do hali maszyn dzbanek spirytusu i upiwszy się dowoli, wyszli. O godz. 10 wieczorem przyszedł na zmianę palacz Mikulski, a będąc spragniony, poszedł do hali maszyn napić się wody. Znalazłszy dzbanek ze spirytusem, wyniósł go na żart do kotłowni. Kiedy wyżej wymienieni mężowie zaufania powrócili, wszczęli za spirytusem poszukiwania, a dowiedziawszy się, że zabrał go Mikulski, przyskoczyli do niego w kotłowni i pochwyciwszy, wykręcili mu ręce w tył i obili do krwi, poczem zrzucili z chodnika po schodach na betonową podłogę z wysokości około 10 metrów. Skutkiem tego Mikulski doznał złamania żebra, nogi i wybicia oka. Nieszczęśliwego zabrało Pogotowie ratunkowe i odwiozło na klinikę chirurgiczną, gdzie przez dwa dni leżał nieprzytomny. Dzisiaj dowiedziano się, że noga ma być amputowana, o ile wogóle Mikulski zostanie przy życiu.

Dziwnem jest, że do dziś nic się o całem zajściu opinja publiczna nie dowiedziała. Przecież Pogotowie ratunkowe ma obowiązek o takich wypadkach donosić. Ciekawi również jesteśmy, co na to Prezydjum miasta, czy długo jeszcze zatrudniać będzie morderców w swych zakładach?

Robotnicy domagają się **natychmiastowego wyrzucenia z elektrowni** i aresztowania morderców, gdyż chcą pracować bezpiecznie i z mordercami przestawać nie będą.

Kraków, 18 sierpnia.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ZA Ś. P. L. BILIŃSKIEGO I W. KORYTOWSKIEGO. Księża Jezuici odprawią w kościele św. Barbary nabożeństwo żałobne dziś 18 b. m. o godz. 9 rano za spokój dusz ś. p. Leona Bilińskiego, b. ministra skarbu Rzeczypospolitej Polskiej i ś. p. Dra Witolda Korytowskiego, b. ministra skarbu i namiestnika. O liczny udział uprasza wojewoda krakowski.

MIANOWANIA W KURATORJUM KRAKOWSKIEM. Ministerstwo W. R. i O. P. zamianowało Jana Śnieżka, prof. gimn. św. Anny w Krakowie, wizytatorem szkół okręgu krakowskiego w 5-tym stopniu służbowym, Dra Leona Pileckiego, prof. gimn. św. Anny, urzędnikiem w 6-tym stopniu służb., tudzież Dra Włodzimierza Zazulę, Dra Emila Podkówkę i Stanisława Przebindę referentami w siódmym stopniu służbowym.

SCENA TEATRU IM. SŁOWACKIEGO uzyska w nowym sezonie szereg doniosłych inwestycji, koniecznych ze względu na nowoczesne wymogi aparatu technicznego sceny, zmienionego znacznie od czasu budowy nowego gmachu. Inwestycje te pozwolą naszej scenie na okazalsze wystawianie sztuk z wielkiego repertuaru przy zastosowaniu najświeższych zdobyczy dzisiejszej inscenizacji. W tym też celu przebudowana będzie górna część sceny, gdzie po zdjęciu wiążących ją ganków, uzyska się szeroką i głęboką perspektywę, pozwalającą na użycie pełnego horyzontu panoramicznego w obrazach t. zw. wolnej okolicy. Przebudowie również ulegnie dotychczasowa konstrukcja ramy proscenicznej według najnowszych wzorów zagranicznych, tak, że w miarę potrzeby obraz sceniczny będzie się mógł zwiększać lub zmniejszać. Do tych nowych urządzeń dostosowane już będą nowe dekoracje, jakie pod kierunkiem p. Andrzeja Pronaszki przygotowują warsztaty teatralne na początek nowego sezonu.

Wskutek robót na scenie przedstawienia są niemożliwe i salę teatru wynajęto na występy solowe, możliwe na zmniejszonej części proscenicznej.

DZIEKANAT WYDZIAŁU LEKARSKIEGO UNIW. JAGIELL. w Krakowie ogłasza: Wobec braku miejsca w salach wykładowych i pracowniach, liczba słuchaczy, którzy mają być przyjęci na I rok, a także i na wyższe lata, będzie, podobnie jak w latach ubiegłych, ograniczona. Podania o przyjęcie na I rok, zaopatrzone w metrykę i świadectwo dojrzałości, należy wnosić między 1 a 15 września b. r. do dziekanatu wydziału lekarskiego (Collegium Novum II p.) Rozstrzygnięcie nastąpi w kilka dni później, o czem kandydaci zostaną zawiadomieni ogłoszeniem na tablicy w przedsionku gmachu Collegium Novum.

WCZORAJSZY TARG obfitował szczególnie w nabiał. Ceny były wygórowane. Za litr mleka zbieranego 2500—3000 mk., niezbieranego 3800—4000 mk., kwaśnego 2500—3000, śmietany słodkiej 5—6000, kwaśnej 12—14.000, za 1 kg. masła od 80—90.000 mk., sera 16—17.000, jaja po 2300—2500 mk. Drób: kura 50—100.000 mk., para kurcząt 40—90.000, kaczka 40—80.000, gęś 120—200.000 mk. Jarzyny: 1 kg. ziemniaków 3000 mk, cebuli 2500—3000, główka kapusty 3—3500 mk., ogórek 500—1500 mk. Owoce: 1 kg. jabłek 10—14.000 mk., gruszek 8—12.000, śliwek 12—15.000. Grzyby sprzedawano po 24—30.000 mk. za 1 kg. Za ryby płacono: 1 kg. karpia 85.000 mk., szczupaka, świnki i leszcza po 60.000 mk.

STATYSTYKA RUCHU TELEGRAFICZNEGO na głównej poczcie w Krakowie przedstawia się następująco: w miesiącu maju nadano 11.783 telegramów, przetelegrafowano (transito) 209.293 depesz, nadeszło do doręczenia 16.812, nadano telefonicznie 4463 depesz, wydano telefonicznie 1530. W miesiącu czerwcu nadano 21.153 telegramów, przetelegrafowano 281.294, nadeszło do doręczenia 26.376, nadano telefonicznie 6045, wydano telefonicznie 2105. W miesiącu lipcu nadano 16.576 telegramów, przetelegrafowano 341.866, nadeszło do doręczenia 22.296, nadano telefonicznie 6700, wydano telefonicznie 2396 depesz.

WŁAMANIE PRZYPŁACIŁ ŻYCIEM. W nocy z 16 na 17 b. m. zakradł się do kiosku Tomasza Czajkowskiego przy ul. Zwierzynieckiej 37, jakiś opryszek, wybijając w ścianie duży otwór. Czajkowski stale nocował w swym sklepiku z obawy przed włamywaczami, którzy już kilka dni temu nawiedzili jego kiosk i miał do obrony dubeltówkę. Zbudzony po północy stukiem spadającej paczki z zeszytami, Czajkowski zerwał się z ziemi i zobaczył nagle głowę wkradającego się bandyty. Nie namyślając się długo, strzelił w stronę opryszka, poczem wybiegł na ulicę i wystrzelił powtórnie w powietrze, celem zaalarmowania policji. W kilka chwil zbiegli się posterunkowi, wyszli na dach, sąsiadujący z kioskiem, gdzie znaleźli trupa mężczyzny z przeszytą na wylot piersią. Na miejsce wypadku przybyła w kilka godzin później komisja sądowo-lekarska i po spisaniu protokołu, zarządziła przewiezienie zwłok do Zakładu medycyny sądowej. Organa policyjne rozpoznały w zabitym znanego na bruku krakowskim złodzieja Tadeusza Witkowskiego. Dookoła kiosku gromadziły się przez cały dzień wczorajszy tłumy ludzi, komentując żywo szczegóły zajścia. Czajkowskiego, po przesłuchaniu na policji, wypuszczono na wolność.

Z Polski i ze świata.

WYCIECZKA FRANCUSKA W POLSCE. „Gazeta Warszawska" donosi, że 17 b. m. w Ministerstwie oświaty odbędzie się posiedzenie w sprawie przyjęcia wycieczki francuskiej, zorganizowanej przez Tow. przyjaciół Polski. Wycieczka ta, w liczbie 85 osób, przybędzie do Polski dnia 28 b. m.

NAJNOWSZE DZIEŁO P. CLAUDELA. Znakomity katolicki poeta francuski i ambasador Francji w Japonji, wykończył świeżo ostatnie swoje dzieło p. t. „Św. Genowefa".

ŚMIERTELNA PRÓBA CEREMONJAŁU POWITANIA. Prez. Masaryk odbywa teraz podróż po zagrabionej przez Czechów „iure caduco" Słowaczyźnie. W mieście Nitrze na jego przyjęcie przygotowywano między innymi popisami także gimnastyczny popis Sokołów. Dnia 14 b. m. robiono generalną próbę tego popisu. Przy wchodzeniu na drabinę pożarną 14-tu gimnastyków spadło na ziemię, jeden się zabił, a sześciu doznało bardzo ciężkich uszkodzeń.

ROZBICIE OKRĘTU. Dnia 16 b. m. nad ranem w okolicy Mersay parowiec „Duglas", o pojemności 700 ton, zdążający z Liverpoola do wyspy Man, zderzył się z parowcem „Artemisia". Parowiec „Duglas", który wiózł 20 pasażerów, oraz 30 ludzi załogi, w ciągu 20 minut znalazł się pod wodą. Dzięki energicznej akcji ratunkowej ofiar w ludziach nie było.

MALARJA W ROSJI. Epidemja malarji szerzy się w dalszym ciągu w Rosji. „Izwiestja" donoszą, że na Syberji chorych na malarję jest 14 razy więcej, niż w roku zeszłym. Podobne stosunki panują w Turkiestanie. Z Dagestanu donoszą, że niektóre wsi opustoszały tam zupełnie z powodu wymarcia mieszkańców.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 5367 pamięci inż. Jana Tadeusza Koczorowskiego — koledzy z fabryki H. Cegielski, Poznań; 5368 pamięci prof. Ignacego Gralewskiego i Michaliny z Grzesickich i syna Dra Stanisława Gralewskiego — syn i brat; 5369 pamięci ojca Dra Stanisł. Doliwa Dobruckiego — Janostwo Odrowąż Mieszkowscy; 5370—5371 (2 cegiełki) żołnierze III/75 p. p.; 5372 Jan Gaździcki z Nowego Jorku; poza tem na ogólne cele odbudowy Wawelu po 50.000 marek złożyli: Edward Kujaciński z Poznania i Stanisław Drozdowski z Parczewa.

Wiadomości kościelne.

MUZYKA KOŚCIELNA. W niedzielę dnia 19 b. m. w kościele św. Piotra podczas Mszy św. o godz. 12 art. opery (Katowice) M. Chmielowa i Dr A. Wiatr-Łącki wykonają pieśni religijne. Przy organach Wł. Muzyka.

NEKROLOGJA.

† **Ks. Kazimierz Salewski**, ekspozyt w Przydonicy, ur. w r. 1862, wyświęcony w r. 1892, zmarł onegdaj. R. i. p.

Judaica.

ŻYDZI A HERB PAŃSTWOWY. Żydzi lubią wysuwać swoje znaki (kabalistyczna sześcioramienna gwiazda z dwóch trójkątów złożona, ejruw i t. d.) ale nie umieją uszanować herbów państw chrześcijańskich bez względu na to, czy żyją z nimi w zgodzie, czy niezgodzie. I tak przed wojną owładnięci byli rządami na Węgrzech, ale nie dość im było tego. Młodzież żydowska na Węgrzech ubijała wówczas, gdzie mogła, krzyże z kamiennych koron św. Szczepana nad herbem węgierskim, a kupcy, mający sobie nadane „uprzywilejowanie państwowe" na swych korespondencjach, drukowali tę koronę bez krzyża. Coś podo-

bnego dzieje się w Polsce. W niezatartej pamięci narodu polskiego pozostało, że w r. 1905 w Warszawie, gdy za pierwszym podmuchem wolności pochód polski posuwał się przez ulice Warszawy, a w pochodzie niesiono chorągiew z orłem białym, żydziaki śmiały krzyczeć: Co tam za gęś niesiecie? ba! jeden strzelił wówczas z rewolweru do chorągwi. W pismach warszawskich dostali wtedy nazwę „antygęsistów”. Przyszedł rok 1918 i przyniósł Moraczewskiego. Ten zdjął koronę z głowy orła białego (widać nie dość do owej chwili utrapionego). Powstało oburzenie w całym narodzie, koronę po paru miesiącach przywrócono. Od czterech przeszło lat herbem Polski jest orzeł biały w złotej koronie. Ale co to żydów obchodzi? Oni wolą, żeby orzeł był bez korony, bo wtedy jest do gęsi podobniejszy. Z wielu stron dochodzą nas wiadomości, że żydzi na sklepach tytoniowych umieszczają orła bez korony! W Krakowie dzieje się to nietylko na Kazimierzu, ale nawet w centrum miasta: przy ul. Basztowej, pod bokiem wojewody. Co na to władze?

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU OPERA I OPERETKA komunikują: Tak owacyjnie wczoraj przyjmowany w „Fauście“ Adam Didur wystąpi raz jeszcze dziś w sobotę w najulubieńszej operze Puccini'ego p. t. „Tosca”, w której kreuje Scarpia z tak nadzwyczajnem powodzeniem, z udziałem najlepszych sił naszej opery. — Jutro cieszące się nadzwyczajną popularnością „Opowieść Hoffmanna” w doskonałej obsadzie premierowej, z występem Hugona Zatheya, który w swych demonicznych partjach niezwykłe zdobył uznanie i bezsprzecznie należą one do najlepszych w jego repertuarze. Pokup biletów na obie opery nadzwyczajny; dawno już sala przy ulicy Rajskiej nie była tak przepełniona, jak obecnie.

Repertuar Opery i Operetki.

Sobota: „Tosca” (występ A. Didura).
Niedziela: „Opowieści Hoffmana” (występ H. Zatheya).

Wiadomości kościelne.

MIANOWANIA W DYECEZJI TARNOWSKIEJ.

Zamianowani szambelanami Ojca św. księża: Dr Józef Lubelski, kan. grem.; Adolf Albin, prob. w Chełmie; Kazimierz Łazarski, prob. w Limanowej; Franciszek Pawlikowski, dziekan i prob. w Mielcu; Jan Pilch, dziekan dąbrowski, prob. w Oleśnie; Aleksander Siemieński, prob. w Szynwałdzie.

Instytuowani księża: Józef Boduch, eksp. z Filipowic na probostwo w Pleśnej; Dr Władysław Kuc, katech. gimn. w Tarnowie, na prob. w Ropczycach; Jan Duljan, prob. w Wojniczu, na prob. w Porąbce Uszewskiej; Mieczysław Trojnacki, wik. w Gawłuszowicach, na prob. w Chronowie; Józef Koterbski, prob. w Kamionce W., na prok. w Brzeźnicy ad Dębica.

Odznaczeni rok. i mant. księża: Jan Stasiński, prob. w Wielogłowach; Paweł Sulma, katech. w N. Sączu; Melchior Zapała, prob. w Cmolasie i Wal. Dutkiewicz, prob. w Szczurowej; eksp. kan. Michał Jeż, prob. w Sobolowie i Józef Koterbski, prob. w Kamionce W.

Napad bandycki na ekspedycję filmową.

Syndykat prasowy polsko-amerykański, kierowany przez dyr. Strzeleckiego, który postawił sobie za cel pośredniczyć w przedostawaniu się do Ameryki i tamtejszej prasy angielskiej istotnych i dobrych o nas wiadomości, podjął ostatnio interesującą imprezę filmową p. t. „Miesiąc w Polsce“, w której pokazuje różne fragmenty z życia narodowego kulturalnego, oraz obrazy etnograficzne Polski dzisiejszej.

Między innemi robił nawet zdjęcie ze wspaniałego przedstawienia wawelskiego w ub. miesiącu, ostatnio zaś ekspedycja filmowa wyjechała na Huculszczyznę, celem zrobienia zdjęć w tym malowniczym zakątku Rzeczypospolitej. Zdjęcia się udały, ale przygody, jakich członkowie ekspedycji doznali, przypomniały im niewątpliwie stosunki meksykańskie. Oto w drodze z Żabiego do Rafajłowej napadnięci zostali przez bandę zbójecką.

Ekspedycja złożona z pięciu nieuzbrojonych osób jadąc w góry została u wejścia do wąwozu zawiadomiona zachęcająco przez pastucha: „was budut byty w peredu i w zadu“ — co miało oznaczać zasadzkę, zastawioną przez zbójów. Zmysł orjentacyjny dyr. Strzeleckiego uratował ekspedycję, gdyż pospiesznym marszem wycofała się z niebezpiecznej sytuacji w góry, skąd ujrzano zaczajonych bandytów z karabinami a nawet granatami ręcznymi.

Po szczęśliwem dotarciu do Rafajłowej zgłosiła ekspedycja przygodę w żandarmerji, gdzie dowiedziano się, iż było to niebezpieczne spotkanie ze znaną szajką rabusiów, grasujących pod wodzą rutynowanych Petlurowców, Olesiuka i Siszczaka, którzy mają już na sumieniu niejedno życie i mienie ludzkie.

Banda ta jest oddawna poszukiwana przez żandarmerję, lecz zawsze dzięki pomocy tubylców wymyka się ręce sprawiedliwości.

W ten sposób amerykański operator kinowy spotkał się z oryginalnym bohaterem nieodegranego na szczęście filmu p. t. napad na gości amerykańskich w górach Huculszczyzny.

W każdym razie władze nasze winny zająć się tą okolicą i wypłoszyć bandytów, może najlepiej da się to przeprowadzić przy pomocy zakwaterowania po wsiach wojska, wówczas w obciążonych rekwizycją chłopach znaleźliby żołnierze chętnych pomocników w pościgu i wykryciu bandytów.

Ze sportu.

Cracovia — Resovia 6 : 2.

Rzeszów. Otwarcie własnego boiska sportowego w Rzeszowie przez tamtejszy klub sportowy „Resovia“, stanowiło poważną uroczystość sportową, uświetnioną przybyciem doskonałej Cracovii. Drużyna biało-czerwonych robiła większe, aniżeli się spodziewano, wrażenie. Gra elegancka, przeplatana pięknie kombinowanymi atakami, stanowiła pokaz gry niewidzianej jeszcze w Rzeszowie. Biało-czerwoni nie dążąc do uzyskania druzgocącego wyniku, pozostawili po sobie niezapomniane wrażenie.

Makkabi — Bar Kochba 4 : 3.

Równocześnie odbyły się tu zawody krakowskiej Makkabi, która dopiero pod koniec gry zdołała uzyskać zwycięstwo.

Austrja — Finlandja 2 : 1.

Finladja, kraj wysoko rozwiniętych wszelkich gałęzi sportu, dziwnym zbiegiem okoliczności posiada słabo jeszcze wyszkolony football. Toteż zwycięstwo drużyny finlandzkiej w Wiedniu było zupełnie nieoczekiwanem. Drużyna austrjacka, technicznie o wiele lepsza, zeszła z boiska mimo przewagi, pokonana.

Budapeszt

był widownią szeregu niespodzianek, gdyż niemal wszystkie silniejsze kluby odniosły porażki od swych słabszych rzekomo przeciwników. I tak: B. A. C. bije mistrza M. T. K. 1 : 0. B. T. C. — U. T. C. 2 : 1 Vasas — Kispesti 4 : 3. „33“ — Törekves 1 : 0.

CZYTAJCIE DZERTERZY!

Jak nas informują władze wojskowe, rezerwiści roczników 1896 i 1897, którzy na ćwiczenia nie stawili się, uważani są za dezerterów wojskowych.

Korzystają oni jednak z amnestji i o ile do dn. 24 b. m. zameldują się w odnośnych P. K. U., zostają zwolnieni od kary.

Wiadomości gospodarcze.

MISJA ANGIELSKA HANDL. DO ROSJI. Jak donoszą tutejsze pisma, w najbliższych dniach udaje się nowa misja handlowa do Rosji sowieckiej, by podjąć rokowania w sprawie **regularnych stosunków handlowych angielsko-rosyjskich.** Na czele misji ma stanąć krewny obecnego premjera angielskiego S. L. Baldwin.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Kraków. (PAT). Żyto 420.000—475.000, jęczmień na krupy 350.000—371.000, kasza jęczmienna siekanka 670.000, słoma prasowana 90.000, loco folwark pod Krakowem. Tendencja słabsza.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE.

z dnia 17 sierpnia 1923 r. L. 172

Akcje bankowe:	W tysiącach marek polskich		
	ofiarow.	żądano	transakc.
Polsk. Bank Przemysł. I-VIII.	90	110	107
Bank Hipoteczny I—VIII.	115	135	130
„ Małopolski	100	120	110
Ziemski Bank Kredyt. I—IX.	45	55	47—52
Powszech. Bank Kredyt. I—V.	15	20	
Akc. Bank Związkowy I—IX.			
Bank Komercjalny I—IV.	25	35	32
„ Handl. w Warsz. I—X.			
„ Związku Sp. Zarob. I-X.	550	600	
„ Ziem. dla Kres. Łańcut.			
Akcje Tow handlowych			
Pols. Tow. handl. „PTH.“ I – V.	70	90	80—76
Handlowa S-ka akc. „Impex“	1,1	1,6	1,5
„Pharma“ (Mag. B. Jawornicki)	210	240	235
„Polski Glob“ Tow. trans. handl.	8	10	
C. Hartwig. Dom. eks.-hndl. Poz.	—		
Zegluga Polska I—III.	20	30	27--22
Akcje Tow. przemysł.			
Zieleniewski I—IV.	1800	2000	1850
H. Cegielski, fabr. masz. Poznań	150	170	155
Warsz. Ska Bud. Parowozów	115	145	125
„Automotor“ fabr. samochodów	45	55	—
Zakł. mech. „Ursus“ Warsz. I.			
„Potęga“ Tow. p. fabr. huty żel.	1450	1650	
„Trzebinia“ fabr. masz. roln.	235	295	245
Zakłady amunicyjne „Pocisk“	160	180	—
Huta żelazna, Kraków.			
„Górka“ fabryka cementu I-III.	2700	2900	2800
Sierszańskie Zakł. Górn. I-IV.	1050	1350	1150
„Tepege“ Tow. dla przedś. gór.	600	650	610
Polska Nafta I—III	125	145	130
„Oikos“ I—V.	750	850	800
„Pezet“ Powsz. zakł. budowl.	120	140	
„Strug“ Przemysł Drzewny	130	170	160
Syndykat Koszyk. Kraków I-II.	95	135	115
Fabr. przetw. tłuszcz. Trzebini	750	850	800
„Krakus“ Zjedn. fabr. wysk.	140	160	150
Fabr. i Rafin. cukr. w Chodor.	1100	1400	1250
Fabr. porcelany w Ćmielowie	220	260	280
Ska Akc. Elektr. Okr. Siersza	70	80	77—74
Fabr. papieru W. Niemojowski	200	240	

Warszawa. (PAT).

Waluty. Dolary Stanów Zjednoczonych 246.000—242.000, sprzedaż 246.500, kupno

Zurych (PAT).

Zamknięcie giełdy. Berlin 0.0001.5, Holandja 216.75, Nowy Jork 551.50, Londyn 25.22, Paryż 30.60, Medjolan 23.70, Praga 16'17 i pół, Budapeszt 0.03¹/₈, Bukareszt 2.00, Belgrad 5'80, Sofja 4'20, Warszawa 0.0024, Wiedeń 0.0077 i pół, austr. korona stem. 0.0078.

NADESŁANE

†

Z Kozubskich

Aleksandra Goyska

nauczycielka szkoły XIX. w Krakowie,

przeżywszy lat 43, po krótkiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 17-go sierpnia 1923 r.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w niedzielę dnia 19-go b. m. o godz. 4-ej po poł., na który to smutny obrzęd stroskany syn i rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Koleżanki Zmarłej i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne

odprawionem zostanie w poniedziałek dnia 20 b. m. o godz. 9 i pół rano w kościele parafialnym na Piasku.

BELLOC LOWNDES.

Koniec jej miodowego miesiąca.

55 **Przekład z angielskiego.**

— Tak — powtórzyła cicho, uczynił wszystko, co mógł, ale to było tak niewiele. Ale ja nie powinnam mówić o tej smutnej sprawie, przyrzekłam to memu mężowi, przejdźmy więc do obojętnych przedmiotów. Czy pan widział już cara i carową?

— Tak — rzekł Gerald obojętnie — widziałem ich oboje.

— Otrzymałam przed chwilą telefoniczną wiadomość, że przekroczyli już granicę włoską. Ach! panie Burton, jakąż ulgę przyniosła mi ta krótka wiadomość! Nie umiem panu powiedzieć ile troski, niepokoju i grozy przeżyłam w ciągu tych tygodni. Drżałam o życie nietylko naszych dostojnych gości, ale nawet o życie męża... ci anarchiści... czyż oni troszczą się o los, o cierpienie żon swych niewinnych ofiar?

Zapanowała nad sobą i zmieniła ton.

— Naturalnie, ma się za to i pewne rekompensaty, rzekła z uśmiechem.

Podeszła do oszklonej szafy i wyjęła z niej małą szkatułeczkę, oprawną w szafirowy aksamit.

— Oto moja nagroda — rzekła — i cenię ją sobie bardzo wysoko.

Pocisnęła sprężynkę i pokazała Geraldowi miniaturę cara, oprawną w platynową obręcz, wysadzaną brylantami.

— Niech pan spojrzy na odwrotną stronę.

Gerald odwrócił miniaturę ostrożnie i przeczytał napis, nakreślony pochyłem pismem:

— „Mały dowód głębokiej wdzięczności żony".

Oczy Francuzki napełniły się łzami.

— Otrzymałam to dzisiejszego ranka — przyniósł mi to cacko jakiś pan z rosyjskiej ambasady — przyszedł, by zarazem wyrazić najgłębsze podziękowanie za troskliwość z jaką mąż strzegł cara.

— Tak, tak, to były ciężkie czasy dla państwa — przytaknął uprzejmie młody człowiek. Wylewność pani Beaucourt, dziwiła go nieco. Nie rozumiał dlaczego, te dwie sprawy, ucieczka Jana Dampier i wizyta cara, tak ją absorbowały. Młoda kobieta nieustannie wracała do tych dwóch przedmiotów, mówiła naprzemian to o jednem, to o drugiem.

W końcu Gerald wstał, by się pożegnać.

— O! niech pan nie odchodzi — niech pan mi powie jeszcze cokolwiek o tej nieszczęśliwej. Chciałabym wiedzieć, jak ona jest sytuowana materjalnie. Czasem artyści posiadają znaczne majątki. A pan Dampier?

— Pani Dampier, o ile mi wiadomo, posiada własne pieniądze — odparł Gerald chłodno.

— Ach! jaka to dla mnie ulga — wykrzyknęła pani Beaucourt, rumieniąc się. Jakież to szczęście! Ta kwestja tak niepokoiła mego męża. To byłaby taka straszna komplikacja, gdyby ta młoda osoba, tracąc kochanego człowieka, straciła także środki do życia.

— Tak nie jest w tym wypadku, ale zapewniam panią, że to nie zmniejsza jej cierpienia.

— Nie, nie ja rozumiem. Ona musi być strasznie zrozpaczona, strasznie nieszczęśliwa, ale dzięki Bogu — jest jeszcze tak młoda...

W tej chwili weszły do salonu dwie jakieś panie. Potoczyła się rozmowa ogólna i zeszła wkrótce na temat liberalności prawa rozwodowego w Ameryce.

— Tak, naprawdę? — zawołała pani Beaucourt z radością. — Jakież to szczęście, że Ameryka posiada takie liberalne prawo rozwodowe. W tym wypadku, naprzykład, o którym mówiliśmy poprzednio — w wypadku pani Dampier...

Gerald popatrzył na nią ze zdziwieniem. Po chwili jednak zrozumiał, że pani Beaucourt uważa Nancy za Amerykankę. Nie wyprowadzał jej jednak z błędu — poco?

Wyszedł przepojony niesmakiem.

ROZDZIAŁ XVIII.

Mijały gorące, upalne dnie. Dla Geralda epoka ta, od wyjazdu Nancy była najcięższą w życiu. Rozmowa z Solgasem i wizyta u pani Beaucourt wybiły się jednak na pierwszy plan, jako najprzykrzejsze momenty.

Do prefektury zachodził od czasu do czasu, stykał się z Andrzejem Moreau, ale czuł bezpłodność tych poczynań. Moreau miał rację. Prefekturą przestała się zupełnie interesować sprawą Jana Dampier.

Z Solgasem widywał się niezmiernie rzadko. Detektyw nie tylko nie pozwalał sobie w niczem pomódz, ale nawet odmawiał wszelkich informacji, dotyczących przebiegu poszukiwań.

Przed upływem miesiąca Gerald otrzymał jednak oficjalne wezwanie od ajenta i serce zabiło mu żywo. Oto nakoniec dowie się prawdy — potworna tajemnica ostatecznie wyjaśniona.

Pokój, do którego wprowadzono tym razem Geralda, nie był wcale podobny do małego saloniku, w którym został po raz pierwszy przyjęty.

Była to duża, jasna pracownia sławnego detektywa, urządzona niezmiernie miło i swojsko. Mnóstwo świetnych karykatur Gorwaniego na ścianach, półki z książkami i duże biurko — oto całe niemal umeblowanie.

Gerald czekał tylko chwilę, jemu się jednak zdawało, że wieki mijają. Nakoniec człowiek, w ręce którego złożył wszystkie nadzieje, wszedł do pokoju.

Herkules Solgas miał wyraz twarzy ogromnie poważny, niemal surowy.

— Niech pan siada, panie Burton, niech pan siada — ja w krótkich słowach powiem konkluzję, do której doszedłem.

Zaledwie zdając sobie sprawę z tego co robi, Gerald usiadł na krześle. Patrzył na detektywa w milczeniu — miał tak ściśnięte gardło, że nie mógł słowa powiedzieć.

— Panie Burton... z prawdziwym żalem muszę wyznać, że pierwszy raz w życiu poniosłem porażkę.

Nastąpiła długa pauza.

Wkońcu Gerald dokonał wielkiego wysiłku fizycznego i umysłowego:

— Porażkę? — wykrztusił.

— Tak — odparł detektyw powoli, porażkę, panie Burton.

— Ale może pan doszedł do jakiejkolwiek konkluzji? — słowa popłynęły teraz lżej — wytworzył pan sobie chyba jakąś opinję o tem, co się zdarzyło Janowi Dampier?

— Tak, naturalnie — jestem niemal pewny, że człowieka tego niema obecnie w Paryżu.

— Ale ja myślę, że pan robił poszukiwanie także i poza Paryżem?

Głos Geralda dźwięczał głębokiem rozczarowaniem, a potem młodzieniec zawołał z gorącą prośbą:

— Panie Solgas! proszę pana, niech mi pan powie, niech mi pan zaufa, — co pan robił w ciągu tych kilku tygodni?

— Toby zajęło zbyt wiele czasu — odpowiedział agent tym samym niechętnym, powolnym głosem, jednak zdam panu sprawę z tego co zrobiłem w ciągu pierwszych dni, by dać panu dowód, że nieszczędziłem czasu, ni trudu. Niech pan posłucha:

„Zacząłem osobiście śledzić najmniejszy ślad, najmniejszą poszlakę, która dawała cień nadziei. Byłem wielokrotnie u matki Bideau, gospodyni tego nieszczęśliwego człowieka. — Przychodziłem do niej pod rozmaitemi postaciami; dwukrotnie udało mi się pozyskać jej zaufanie i wydobyć z niej wszystko, co wiedziała. Było to jednak bardzo mało. W rzeczywistości mogę powiedzieć, że to równało się zeru w stosunku do zamierzeń.

Przeczekał chwilę, a widząc, że Gerald słucha chciwie, ciągnął dalej:

— W ciągu tego miesiąca śledziłem każdą kobietę, którą Dampier znał osobiście. Utrzymywałem kontakt stały z jego modelkami, widziałem się z każdą z nich.

— Policja przypuszcza, że wyjechał właśnie z jakąś kobietą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Torby, teczki i plecaki szkolne. Bloki, Bruljony, zeszyty, ołówki, pióra, piórniki, cyrkle,
912 kredy szkolne, atramenty, gumy, linje itp.
poleca skład papieru i galanteryi

Michał Słomiany

KRAKÓW — ulica Sławkowska l. 24.

Ważne dla PP. Instalatorów!

Wanny żelazne emaliowane; klosety, umywalnie, przybory toaletowe, piece kąpielowe oraz wszelki materjał do wodociągów i ogrzewań po stałych cenach dostarcza szybko firma:

Inż. Władysław BIENIARZ

Kraków, ul. Szpitalna 18. 778

ARTYKUŁY SZKOLNE

jak:

Torby, Ołówki, Pióra, Zeszyty, Tabliczki, Piórniki, Kredy i t. p.

DZIAŁ TEKSTYLNY:

Szyfony, Madepolany, Kretony, Zefiry, Muśliny, Chustki itp. BIELIZNĘ MĘSKĄ, Skarpetki, Pończochy damskie, Rękawiczki, Spinki itp.
Przybory szewskie, Przybory do palenia.
Przybory do szycia, Przybory toaletowe.

Poleca w wielkim wyborze 821

Dom Towarowy **FRANCISZEK WOJAS**

KRAKÓW, UL. ŁOBZOWSKA Nr. 12-14.

Sprzedaż II tylko hurtowna. — Przy większym odbiorze umiarkowany kredyt.

UBRANIA
tylko z najprzedniejszych materjałów, we wzorowem wykonaniu

poleca firma:

HOJTASZ i WOŁKOWICZ

Ceny umiarkowane. **Kraków, Podwale 5.** Ceny umiarkowane.

SUKNA
na ubrania męskie i kostjumy damskie.

PIERWSZA KRAKOWSKA WYTWÓRNIA
PRZYBORÓW PSZCZELNICZYCH
oraz Wyrobów Metalowych
WŁADYSŁAW GAWOR
konces. instalator wodociągów
KRAKÓW, UL. ŚW. TOMASZA L. 2. 806

Kraków Floryańska 26. **Adam Błażek** Filia Tarnów Wałowa 13.

Pracownia blacharska. Koncesjon. Zakład instalacji wodociągów.

Urządza wodociągi, łaźnie, klozety, muszle etc.
Pokrywa dachy, wieże, sygnaturki wszelkiemi materyałami.
Komitetom kościelnym ulgi w spłatach, dotychczas pokryłem kilkadziesiąt kościołów, wież, sygnatur, za które posiadam jak najlepsze świadectwa. 612

W. KŁOSIŃSKIEGO
PRZEWODNIK METODYCZNY
I. Rok nauki szkolnej.

II. wydanie, zmienione i uzupełnione, dostosowane do Programów M. W. R. i O. P.

oraz

Elementarz i Rachunki
barwnie ilustrowane.

Główny skład w księgarni Gebethnera i Wolffa w Krakowie.

Nareszcie wracają stosunki przedwojenne i wszędzie można już dostać znakomitą Kijowską Czekoladą

FRANÇOIS

u
„Ursus" Ajencja handlowa
Kraków, Sobieskiego 1. II p. 831

Poszukuję zaraz nauczyciela
którýby przerobił ze mną do colloquium materyał geometryi analitycznej z 1 r. Uniw. Jagiell.
Zgłoszenia pod S. M. 32 do Administracyi „Głosu Narodu" 909

Wanny cynkowe

wszelkiego rodzaju,
piece kąpielowe, klozety pokojowe i bidety własnego wyrobu poleca firma
Inż. WŁADYSŁAW BIENIARZ
w Krakowie, ul. Szpitalna 18. Tel. nr. 138. 777

Kołnierze i koloratki dla Przewielebnych Księży wyrabiam na zamówienie. Aniela Gerono, Podgórze, Zamojskiego 22. 863

STARUSZKA
córka oficera Wojsk p. z r. 1831, niezdolna do pracy z powodu starości i złamania ręki, uprasza o łaskawe wsparcie. Datki przyjmuje Adm. „Głosu Narodu".

---

834 **FUTRA**
damskie i męskie oraz garnitury futrzane wykonuje starannie i gustownie ze swego lub dostarczonego towaru pracownia kuśnierska Stanisława Pieniążka i zakład kuśnierski Juljana Wajdy w Krakowie, św. Jana 3 w podworcu (dawniej Pasaż Bielaka). Tamże piękny biały lis okazyjnie do sprzedania.

Kule i Kręgle
Hamaki, Leżaki, Stołki polne 715
Przybory rybołowcze
polecają
REIM i S-ka
zar. z ogr. odp. Kraków.



Jeśli **Wielebne Duchowieństwo** chce mieć artystyczne aparata liturgiczne w swoich Kościołach 529
niech się uda tylko do firmy

F. Kopaczyński i S^ka^

Kraków, ul. Bracka 2.
(Pracownia dla sztuki kościelnej)

Posiadamy na składzie: MONSTRANCJE srebrne i metalowe.— Kielichy. — Szaty liturgiczne. — Adamaszki. — Feretrony
Prosimy żądać kosztorysów lub zwiedzić nasz zakład.

Popierajmy przemysł ojczysty!

PONCZOCHY, RĘKAWICZKI

niciane i skórkowe,
szelki, podwiązki, paski skórkowe i gurtowe oraz towary galanteryjne
poleca 416

F. LUBANSKI MAGAZYN RĘKAWICZNICZY
Kraków, św. Anny 2.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.